Nr. 484 We Lwowie czwartek dnia 21 listopada 190[illegible] r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Awantury ruskie na uniwersytecie.

Jak się teraz pokazuje, awantury na uniwersytecie nie wybuchły wcale z siłą żywiołową, ale były planowane i przygotowane już poprzód. Już na pierwszym wiecu ruskich studentów, odbytym przed kilku dniami, ujawniły się tendencje, nie licujące z powagą stanu akademickiego, bo odgrażano się wówczas nie dwuznacznie, że studenci ruscy chwycą się środków radykalnych, aby poprzeć sprawę ruskiego uniwersytetu. Nikomu jednak ani na myśl nie przyszło, aby studenci chwycili się, aż tak brutalnych środków, jak pobicie pedelów i grożenie laskami profesorom. Przypuszczają i nie bez zasady, że inicjatywa do awantur i demonstracji nie wyszła z kół studenckich na uniwersytecie, ale, że działa w tym wypadku jakaś nieuchwytna dotąd ręka obca, której uniwersytet lwowski jest solą w oku. Awantury te, które miały miejsce onegdaj — jak się dowiadujemy z poza sfer studenckich i profesorskich, nie zaskoczyły senatu i rektoratu uniwersytetu, niespodzianie. Owszem władza bezpieczeństwa była o nich doskonale informowaną co do każdego kroku, ale nie przypuszczano, aby przyjść miało do czynnej zniewagi. Gdyby co do tego ostatniego miano podejrzenie, byłby senat zażądał zawiesił wykłady jeszcze przed paru dniami. Nie chciano tego uczynić ze względu na ogół uczącej się młodzieży.

Oczywiście na pierwszym planie figurują tu w tych wszystkich zajściach alumni ruskiego seminarjum, jako liczebnie najsilniejsi. Jest ich 280; reszta Rusinów na wszystkich wydziałach nie przekracza liczby 300, a z tych znowu ledwie s t u zjawia się na wykładach. Jestto garść, z którąby się liczyć nie należało i poprostu nie ma dla kogo otwierać osobnego uniwersytetu. Dla tej więc liczebnej przewagi alumnów, chcieli ich demonstranci mieć na wiecu, a gdy rektor na odbycie jego w południe nie zezwolił, wybuchła wściekłość długo tłumiona.

Przed komisją dyscyplinarną jawiło się wczoraj w południe nie sześciu, jak podały dzienniki niektóre, lecz tylko t r z e c h wezwanych, a to: filozof Szczurowski, prawnik Temnicki i medyk Błeszczyński. Przesłuchanie ich jest oczywiście tajemnicą władzy uniwersyteckiej.

Jak się dowiadujemy, młodzież uniwersytecka narodowości polskiej, ma zwołać w najbliższym czasie, kiedy wykłady zostaną podjęte na nowo, olbrzymi wiec akademicki, na którym zademonstruje przeciw nietaktowi i brutalności ruskich kolegów. Młodzież polska ma się też jawić tłumnie na wykładach profesorów Twardowskiego i Finkla, aby tem dać dowód swej czci dla nich, a równocześnie, gdyby miało przyjść znowu do jakichś ekscesów, wziąć profesorów w obronę.

W uniwersytecie cicho, tak samo i na wydziale lekarskim i w prosektorjum. Kliniki oczywiście funkcjonują, bo chorych nic nie obchodzi spór o ruski uniwersytet i nie mogą czekać na jego ukończenie. Zamknięta jest także i biblioteka.

Wszechnica lwowska jest dopiero po raz drugi widownią scen gwałtownych tego rodzaju, jak onegdajsze. Ciekawe jest, że w obu wypadkach winę ponoszą Rusini i w obu początek zrobili alumni ruskiego seminarjum. Pierwszy wypadek zaszedł w r. 1863, kiedy to alumni pobili w sali wykładowej profesora teologii, księdza Czerluńczakiewicza, który się następnie przeniósł do Krakowa.

* * *

Medycy ruscy nie solidaryzujący się z onegdajszemi demonstracjami, zamierzali wczoraj urządzić owację rektorowi prof. Rydygierowi, ciężko obrażonemu onegdajszemi zajściami. Z powodu zawieszenia wykładów atoli owacja ta nie przyszła do skutku.

Rusini zamierzali wczoraj urządzić demonstrację prof. Twardowskiemu. Onegdaj wieczorem, gdy jeszcze nie wiedziano, iż wykłady są zawieszone, Rusini wydali hasło, aby wszyscy studenci ruscy przybyli o godz. 8 rano na wykład prof. Twardowskiego. W istocie o godz. 8 rano odbyła się prawdziwa pielgrzymka ruskich akademików, uzbrojonych w pałki, na uniwersytet. Spotkało ich jednak rozczarowanie; demonstracja spełzła na niczem, gdyż wykładu nie było. Dla bezpieczeństwa pełnił przez cały dzień wczorajszy służbę przed uniwersytetem komisarz policji dr. Reinländer i kilku agentów.

O godz. 10 rano akademicy ruscy zebrali się w stowarzyszeniu „Akademicka Hromada", gdzie odbyli naradę w sprawie zachowania się wobec wytoczonego przez senat śledztwa. Uchwalono bądź to całkiem odmówić wyjaśnień, bądź też tylko dawać wyjaśnienia ogólne.

Wczoraj wieczorem wyjechała deputacja ruskich akademików do Wiednia, aby zanieść swe skargi na rzekomy ucisk u dra Koerbera, dra Hartla i ruskich posłów opozycyjnych.

* * *

Wieczór po godzinie 6-tej zebrało się w „Akademickiej Hromadzie" na szumnie zareklamowanym „olbrzymim wiecu", najwyżej 50 akademików. Widocznie zrzedła im mina. Wiecujący, po godzinie rozeszli się spokojnie do domów i to pojedynczo.

* * *

W deputacji do Wiednia wyjechali rebelizanci akademiccy: Buraczyński, Tymkiewicz, Święcicki i alumnus Hałuszczyński. Do nich przyłączy się w Wiedniu akademik wiedeński Sembratowicz. — Czy deputację tę minister przyjmie, to znowu inna kwestja.

Ogniskiem ruchu burzących się akademików ruskich, jest towarzystwo „Akademiczna Hromada", mająca swój lokal w kamienicy ruskiego towarzystwa „Proświta", w Rynku l. 10. W lokalu „Akademicznej Hromady", odbywają się narady nieprzerwanie przez dzień cały.

W ostatniej chwili dowiadujemy się:

Zupełnie niespodziewanie akcja rusko-ukraińskich akademików została groźnie zaszachowaną. Oto istnieje we Lwowie obok towarzystwa akademickiego rusko-ukraińskiego „Akademicka Hromada" drugie towarzystwo akademickie, moskalofilskie „Druh." Ponieważ moskalofile uniwersytetu „ukraińskiego" we Lwowie wcale sobie nie życzą, członkowie „Druha" nietylko nie brali udziału w awanturach, manifestacjach i zgromadzeniach „ukraińców", ale na odwrót przygotowywali protest przeciw założeniu „ukraińskiego" uniwersytetu i uchwalili kontrmanifestację na rzecz prof. Rydygiera. Dowiedzieli się o tem „ukrainofile" i rozpoczęli z „Druhem" układy.

Wobec tego, że protest ze strony stukilkudziesięciu koło towarzystwa „Druh" grupujących się akademików Rusinów, mógłby akcję całą ubić w samym jej zawiązku, uczynili „ukrainofile" to ustępstwo, że dalsza akcja odbywać się będzie pod hasłem nie „u k r a i ń s k i e g o", jak było dotychczas, ale „r u s k i e g o" uniwersytetu. Pertraktacyj tych dotychczas jeszcze nie ukończono, z powodu nadmiernych pretensyj „Druha", który między innemi żądał, by w skład deputacji do Wiednia, wszedł i jeden z jego członków.

Sytuacja.

Wiedeń 21 listopada.

(*Telefonem*).

Odpowiedź Czechów na enuncjację przełożonych klubów niemieckich czyta się, jakby skondenzowany wyciąg z artykułów wstępnych *Narodnich Listów*, a przedewszystkiem *Lidowych Novin*. Żal, chociażby jak najsłuszniejszy, nie może nigdy stanowić dla poważnych polityków podstawy akcji politycznej. Rekryminacje i żale należą do agitacji wewnątrz kraju, jeżeli zaś wychodzą na zewnątrz to oparte powinne być na szerszej podstawie. Szkoda słów na rekryminacje i szkoda czasu, zamiast się żalić, lepiej krzywdy z miejsca usunąć. Jeżeli zaś przeciwnie krzywda naprawić się nie da, to należy ją w kraju ciągle przypominać, aby mieć ludzi gotowych do walki. Nie należy więc wychodzić z rekryminacjami na zewnątrz, a jednak trzy czwarte enuncjacji czeskiej to same żale, a zamiast jakichś zasadniczych rzeczy, pełno w niej czczych frazesów.

Politycy czescy, którzy mają sobie równych partnerów po stronie niemieckiej, zabawiają się w żale, przemawiają półsłówkami i domyślnikami i to w chwili, kiedy całe państwo z wielką obawą patrzy w przyszłość i domaga się od parlamentu jakiegoś stanowczego kroku, jakiejś wielkiej akcji.

Deklamacje niemieckie i odpowiedzi czeskie idą o lepsze w drobiazgowych środkach i słówkach, toczą się w błędnem zaleceniu i oporu, zbliżania się i oddalania, wielkiej zaś myśli politycznej wcale w nich nie ma.

Ze strony czeskiej informują mnie, że już w piątek zejdą się u dra Koerbera niemieccy i czescy przewodniczący klubów, na wspólną konferencję. Czesi przygotowali już swoje żądania.

Enuncjacja czeska.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Wiedeń 21 listopada.

Na odbytem wczoraj po południu wspólnem posiedzeniu prezydjów klubu czeskiego, konserwatywnych wielkich właścicieli i czeskich agrarjuszy, zakomunikowano zebranym enuncjację klubu młodoczeskiego jako odpowiedź na oświadczenie przewodniczących klubów lewicy i skonstatowano na podstawie jednomyślnej uchwały, że co do zasadniczego pojmowania sytuacji, wytworzonej enuncjacją przewodniczących klubów lewicy, oraz co do wspólnego postępowania w tej sytuacji, panuje zupełna zgoda wszystkich obecnych. Co do taktyki, zmierzającej do osiągnięcia wspólnych celów, uchwalono tajność. Enuncjacja wypowiada zdanie, że przedstawiciele czeskiego narodu nie przeoczają poważnej sytuacji; dążąc w przekonaniu, że nie ma widoków na parlamentarne załatwienie ugody, skoro rząd nie może się oprzeć na jednomyślnej woli reprezentantów ludu i skoro przeciwnie, narodowościowe postulaty wikła się ze sprawą ugody, do usunięcia gniotącej ich niesprawiedliwości, która im wyrządzoną została wbrew brzmieniu istniejącej ustawy.

Zniesienie raz nadanego i na mocy ustaw zasadniczych zagwarantowanego równouprawnienia językowego także w służbie wewnętrznej urzędów państwowych, było tak ciężkiem naruszeniem ustaw obowiązujących, że naprawienie tego musiało się stać najpierwszym i najważniejszym postulatem polityki czeskiej. Reprezentanci czescy domagają się tylko tego, co

przez dłużej, niż dwa lata, bez szkody dla administracji państwowej było w użyciu, żądają tego, ponieważ przez to przygotować można najskuteczniej upragniony i przez nich pokój narodowościowy i stworzyć grunt pod powolne wyrównanie wszystkich innych spornych kwestji.

Odroczenie tej najpilniejszej ze wszystkich spraw, która dla czeskich reprezentantów jest stworzeniem możności rzeczowego, oderwanego od narodowych żądań, osądzenia kwestji ugody austro-węgierskiej, byłoby tylko chwilową ulgą w sytuacji parlamentarnej, w żadnym razie zas gruntownem uzdrowieniem stosunków, które teraz już jest tem pilniejszem, ile że rząd już teraz musi wiedzieć, czy może liczyć na rzeczowe badanie swoich projektów co do taryfy celnej i ugody, ponieważ tylko w takim razie mieć może potrzebne oparcie.

Kwestja urzędowego języka czeskiego jest już tak wyjaśnioną w praktyce, że pochłaniające czas dyskusje są zbyteczne. Rozwiązanie tej dla uzdrowienia stosunków zasadniczej kwestji byłoby zarazem załatwieniem budżetu i wszystkich innych spraw pilnych. Reprezentanci czescy zastrzegają się przeciwko temu, żeby żądanie zaprowadzenia napowrót wewnętrznego urzędowego języka czeskiego i dawny postulat założenia czeskiego uniwersytetu na Morawach nazywano metodą stawiania jednego politycznego żądania za drugiem. Nie uprawnione i w kulturnym rozwoju wszystkich ludów ugruntowane żądania, lecz próba przeszkodzenia im, zagraża spokojowi pracy parlamentu.

Reprezentanci czescy chcą brać udział w omawianiu uzdrowienia trudnych stosunków, muszą jednak zastrzedz dla siebie swobodę mówienia nie tylko o kalendarjum parlamentarnem, lecz także o parlamencie i jego sytuacji, gdyż bez usunięcia wyrządzonej im krzywdy, bez usunięcia możliwości obstruktywnego przeszkodzenia robotom izby posłów nawet choćby przez odpowiednie wypracowanie regulaminu, był nadzieja co do przyszłego wypowiadania opinji w sprawach narodowościowych, to nie będzie ona dostateczną gwarancją lepszej przyszłości.

Reprezentanci czescy nie przeoczają ekonomicznych potrzeb ludności i z tego powodu też w próbach zbliżenia się politycznego za pomocą wspólnej pracy ekonomicznej, ujawnionych przy inwestycjach i drogach wodnych, chętnie dłoń swą podawali. Niestety nie spełniły się ich nadzieje.

Enuncjacja kończy się tem, że reprezentanci czescy nie żądają niczego, co nie byłoby słusznem i co szkodziłoby interesom innych. Zrezygnować jednak z tak sprawiedliwego żądania, nie pozwala im odpowiedzialność za narodowy interes i honor ich narodu. Do postawy rządu i stronnictw co do tych żądań, zastosuje się także ich stanowisko.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Z komisyj.

Wiedeń 21 listopada. Komisja budżetowa obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad etatem „Rada państwa“. Referował ten etat p. Henzel. P. Kaiser odpiera żądanie p. Kramarza, aby przy wykonaniu robót artystycznych w gmachu parlamentu uwzględniano artystów każdej narodowości.

P. Menger ze względów oszczędności wnosi zmniejszenie o 2 prc. preliminarza płac urzędników w radzie państwa zajętych.

P. Romanowicz występuje przeciw temu wnioskowi.

P. Pernerstofer domaga się podwyższenia zredukowanych podczas odroczenia parlamentu płac służby parlamentarnej.

P. Prochaska żąda osobnego wynagrodzenia dla sług parlamentu za posiedzenia nocne.

P. Kramarz oświadcza, że jeżeli przy dekoracji gmachu parlamentarnego decydować będą tylko względy artystyczne, to sztuka czeska może być zupełnie spokojna i nie obawiać się jej pominięcia.

P. Eugeniusz Abrahamowicz żąda również uwzględniania artystów polskich przy pracach artystycznych w gmachu parlamentu. Artyści polscy zdobyli sobie tak zaszczytne miejsce wśród narodów europejskich na polu artystycznem, że żądanie mowcy usprawiedliwione jest nietylko względami narodowościowymi, ale i ze stanowiska ogólno artystycznego. Następnie przyjęto etat omawiany. Wniosek Mengera został odrzucony.

Przy etacie „Trybunał państwowy“ prezydent ministrów dr. Koerber oświadczył się za wnioskami p. Starzyńskiego, który wyraził potrzebę ogłaszania orzeczeń trybunału państwowego. Także ten tytuł przyjęto.

Z kolei referował p. Romanowicz etat „Inspektoraty przemysłowe“. Referent przedkłada rezolucje, domagające się podziału inspektoratów przemysłowych w Tyrolu i Voralbergu, w Dalmacji i Tryjeście, tudzież we Lwowie, każdego na dwa inspektoraty, — dalej systematycznego rozwijania inspektoratów i wyznaczania na to potrzebnych kredytów, także w dalszych preliminarzach, nadto, aby sprawozdania inspektorów przemysłowych były przedkładane komisji socjalno-politycznej.

P. Pernerstorfer żąda mianowania kobiet inspektorkami przemysłowemi, zaprowadzenia lekarzy, jako specjalnych inspektorów sanitarno-przemysłowych, zniesienia pauszali na koszta podróży i składania wyczerpujących sprawozdań.

Komisja budżetowa przyjęła w dalszym ciągu spraw, rozdział o inspektoracie przemysłowym, poczem rozpoczęła się dyskusja nad budżetem ministerstwa obrony krajowej. Kilku mowców urgowało reformę wojskowej procedury karnej, ćwiczeń i urlopów.

P. Forzt przedstawiał drażliwą sprawę „zde“ i sprawiedliwe, taktowne jej usunięcie z horyzontu.

P. Kozłowski wnosi kilka rezolucyj, dotyczących podwód i ustaw kwaterunkowych, zniesienia rewersów demolacyjnych, odbywania manewrów nie podczas żniw, urlopów dla synów gospodarzy wiejskich podczas żniw — przemawia za wsparciem biednych rodzin rezerwistów podczas ćwiczeń, oraz zaznacza potrzebę lepszego opanowania języka ojczystego żołnierzy przez ich przełożonych, a szczególnie przez księży wojskowych.

Mowca domaga się ustanowienia posady wojskowego gr.-kat. proboszcza w Galicji. Podobnie jak minister honwedów, powinien także minister obrony kraj. przedkładać radzie państwa wykazy samobójstw w armji austrjackiej. Galicyjskie manewry dowiodły wielkiego postępu technicznego armji, przez co wzmogło się i zaufanie do armji.

Pożałowania godnemi jednak są: niedostateczne wynagrodzenie gospodarzy wiejskich i nieszanowanie kultur. Co do dostaw dla armji, to widać w tem pewien postęp, ale nie w równej mierze, jak na Węgrzech. Udział gospodarzy wiejskich w dostawach należy podnieść z 25% na 50%.

Mowca urguje ponownie przedłożenie nowej procedury karnej wojskowej. Omawiając sprawę „zde“ zauważa mowca, że dyscyplina musi być w armji zachowaną, ale powinna panować tam także sprawiedliwość.

Żołnierze, którzy nie meldują się w języku niemieckim, powinni dopiero po osobistej uwadze oficera, że należy mówić po niemiecku, być karani, gdyż często idzie przy tem o pomyłkę, a nie o upór.

P. Starzyński wnosi dwie rezolucje, dotyczące dostawy produktów wiejskich, jakoteż drobnych przemysłowców dla armji.

P. Eug. Abrahamowicz wypowiada administracji wojskowej uznanie za uwzględnienie życzeń gospodarzy wiejskich przy dostawach dla armji, wnosi rezolucję, dotyczącą wprowadzenia nowej procedury karnej wojskowej, uskarża się, że przy zakupnach koni preferuje się handlarzy koni, dzięki czemu szkodzi się hodowli galicyjskiej. Na tem obrady przerwano. Dalszy ciąg dzisiaj.

Wystąpienie z komisji ugodowej.

Wiedeń 21 listopada. Według doniesienia *Slavische Corresp.*, posłowie do parlamentu Stransky i Sileny, oraz poseł sejmowy Perek, oświadczyli w piśmie wystosowanem do marszałka krajowego Morawji hr. Vettera, że występują z nieustającej komisji ugodowej morawskiej, ustanowionej przez morawski wydział krajowy.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Wybór uzupełniający do sejmu.

Złoczów 21 listopada. Wczoraj odbył się wybór uzupełniający posła na sejm krajowy z tutejszej kurji wielkiej własności w miejsce Kazimierza hr. Badeniego, który wybrany równocześnie w dwóch okręgach: krakowskim i złoczowskim, złożył swój mandat z okręgu złoczowskiego.

Ogółem oddano głosów 58, z tych otrzymał Wincenty Gnoiński 57, a Roman Ujejski 1 głos.

Wybrany przeto posłem p. Wincenty Gnoiński.

Wyrok w procesie wrzesieńskim.

Kraków 21 listopada. *Czas* otrzymał z Poznania wczoraj przed zamknięciem numeru depeszę, wyjaśniającą, że sąd wymierzył jeszcze wyższe kary, niż te, które wnosił prokurator.

Piasecka skazana na dwa i pół roku; Dzieciuchowicz na 2 lata; Chojnacki, Bednarczykowa, Furmanik na jeden rok więzienia. Wszyscy inni na kary od miesiąca do roku. Wyrok zapadł za „bunt“ (Aufstand). Skazanym nałożono niezwłocznie kajdany.

Wielkie wrażenie wywołał na prowincji list ks. arcyb. Stablewskiego o niemieckiej nauce religji.

Mianowania.

Wiedeń 21 listopada. *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz zezwolił na wyrażenie radcy dworu dyrektorowi policji Władysławowi Krzaczkowskiemu we Lwowie, z okazji przeniesienia na własną prośbę w stan spoczynku, najwyższego uznania za długoletnią i sumienną służbę. Cesarz zamianował radcę policji p. Wilhelma Schechtla radcą rządu i dyrektorem policji we Lwowie.

Czas ładowania.

Kraków 21 listopada. Krakowska dyrekcja kolei państwowych przywróciła 12 godzinny czas ładowania tylko na liniach głównych. Natomiast na torach przemysłowych, a więc tam, gdzie przychodzą do wyładowywania większe ilości towarów, pozostawiono skrócony 6-godzinny termin W ten sposób wielki przemysłowiec i fabrykant, który odbiera dziennie kilka wagonów, ma do wyładowania mniej czasu, niż prywatna strona, która tę czynność wykonywa na dworcu.

Ośm najpoważniejszych zakładów przemysłowych zachodniej Galicji, posiadających własne tory przemysłowe, wniosło z tego powodu zażalenie do ministerstwa kolejowego.

Z węgierskiej izby magnatów.

Budapeszt 21 listopada. Izba magnatów przyjęła jednogłośnie projekt adresu do tronu.

Zamach na królowę Dragę?

Wiedeń 21 listopada. Wczoraj na giełdzie wieczorem krążyła zatelegrafowana z Budapesztu pogłoska, iż na królowę Dragę dokonano zamachu. Potwierdzenia tej pogłoski dotychczas nie ma.

Z Serbji.

Belgrad 21 listopada. Do skupczyny wpłynęło pismo, domagające się, aby byłemu prezydentowi gabinetu serbskiego Georgiewiczowi wytoczono śledztwo o zdradę stanu i roztrwonienie funduszu dyspozycyjnego.

Wojna w Transwaalu.

Haaga 21 listopada. Naczelna rada zawiadowcza trybunału rozjemczego uznała się niekompetentną do rozstrzygania o wniosku Boerów co do interwencji w kwestji południowo-afrykańskiej

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 21 listopada.

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego: W szkole realnej (ul. Kamienna 2) o godz. 5 prof univ. dr. E. Porębowicz: „Początki dramatu nowożytnego (Komedja obyczajowa)“. — W zakładzie anatomicznym (Piekarska 52) o godzinie w pół do 8 prof. univ. dr. H. Kadyi: „O narządzie smaku i powonienia“.

Teatr miejski: „Żydówka“, opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz Czwartek. (21): Ofiar. NMP. — (8) Mych. Wschód słońca o godzinie 7 m. 24 zachód o godzinie 4 minut ‡

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 3° R. pochmurno.

Komitet budowy pomnika Kornela Ujejskiego odbył wczoraj popołudniu swe posiedzenie w małej sali Kasyna. Odebrano pomnik od artysty Popiela i uchwalono uroczyste odsłonięcie pomnika na dzień 8 grudnia o godzinie 12-tej w południe. Pomnik odda p. Popiel, poczem przemówi prezydent miasta dr. Małachowski. p. Władysław Bełza i może ktoś z rodziny śp. Ujejskiego.

Z Towarzystwa politechnicznego. Wczoraj odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie tego towarzystwa, przy udziale około 80 członków. Na porządku dziennym była sprawa jubileuszowej wystawy towarzystwa politechnicznego, która odbędzie się w czasie od 18 maja do 18 czerwca w roku przyszłym. Przewodniczył inżynier Syroczyński. Rektor Dziesiewski zdał sprawę z dotychczasowych czynności komitetu wystawowego i uczynił odpowiednie wnioski. Po obszernej dyskusji, wnioski p Dzieślewskiego uchwalono i powzięto następującą rezolucję: „Nadzwyczajne walne zgromadzenie przyjmuje do wiadomości sprawozdanie wydziału co do robót przygotowawczych wystawy jubileuszowej towarzystwa politechnicznego i uchwala udzielić komitetowi wystawy z funduszu budowy własnego domu w drodze pożyczki kwotę 4000 koron.

Komisja burmistrzów 30 miast odbyła w Przemyślu 17 bm. posiedzenie, na którem przedyskutowano najważniejsze sprawy, rozdzielono referaty i uchwalono zwołać wiec 30 miast po Nowym Roku, w czasie sesji sejmowej.

Złodziej pogrzebowy. Nową złodziejską specjalność gości Lwów w swych murach. Z ul. Słonecznej odbywał się wczoraj żydowski pogrzeb niejakiego Kawalesa. W chwili, gdy ciało z domu wynoszono, zemdlał syn zmarłego Salamon Kawales. Rolę Samarytanina, odegrał Adolf Ader. Ten, poskoczył do zemdlonego i cucić go począł, podczas cucenia zaś wyciągnął, wcale nie po samarytańsku, z kieszeni zemdlonego pugilares z kwotą 90 koron. Krewni Kawalesa ujrzeli to, narobili hałasu i wezwali policję, nim jednak wezwana policja się zjawiła, Ader oddał ukradzione pieniądze jakiemuś swojemu spólnikowi, który co rychlej z niemi się ulotnił.

Cukierki trujące. P. Piotr Gilewicz, zarządca gmachu sukursalnego teatru miejskiego przy placu Słonecznym, kupił u straganiarki Blimy Schönfeld pomadki i przyszedłszy do domu dał je swojej 7-letniej córeczce. Dziecko zjadło kilka pomadek i natychmiast wśród lekkich objawów otrucia zachorowało. Po udzieleniu dziecku pierwszej pomocy, udał się ojciec na policję i doniósł o tem co się stało. Cukierki Blimy Schönfeld, która twierdzi, że nabyła je w fabryce Brandstättera (Confiserie „Union") skonfiskowano i oddano do chemicznego rozbioru.

Zamarstynów ma szczęście do pożarów. W domu pod l. 36 na Zamarstynowie, zatliła się z niewiadomych powodów pruska ściana w realności Hermana Schwarza. Z rogatki zawiadomiono o tem telefonem miejską straż pożarną, nim jednak wysłany zaraz mały tren przybył na miejsce, domownicy sami ogień stłumili.

Na przystanku kolejowym w Jaśkowicach, pow. wadowickiego, przejechał onegdaj pociąg nr. 1 90 Franciszka Kukułę z Przytkowic, który odniósł ciężkie rany. Nieprzytomnego Kukułę odwieziono natychmiast do Skawiny, gdzie go opatrzył lekarz kolejowy.

Rusini w Ameryce. Ks. Ambroży Polański z Lublińca zamianowany został wizytatorem parafij ruskich w Ameryce. Podlegać będzie jednemu z biskupów amerykańskich. Rząd austrjacki daje ks. Polańskiemu kartę wolnej jazdy i 800 zł. na koszta reprezentacji

Szkarlatyna panuje nagminnie w Kałuszu. Z powodu rozszerzania się tej choroby wśród dzieci szkolnych, zamknięto wszystkie szkoły na trzy tygodnie.

Uszanujmy w sobie godność narodową. Jak już donosiliśmy, wybiera się do Galicji berlińskie przedsiębiorstwo, t. zw. „Ueberbrettel", na szereg gościnnych występów. W Krakowie pruska ta spekulacja zapowiedziała już dwa widowiska, a to na sobotę i niedzielę. Wizyta berlińskich Niemców w naszym kraju, obliczona na wydarcie grosza z kieszeni Polaków, wywołała słuszne oburzenie w prasie krakowskiej. Jeden z czytelników *Nowej Reformy* zamieszcza w tem piśmie następujące, bardzo trafne uwagi:

„Byłoby zgrozą doprawdy, abyśmy teraz, gdy zbieramy składki na młodzież polską, wtrąconą przez Prusaków do kryminału za to, że nie chce wyprzeć się swej narodowości, abyśmy teraz, gdy toczący się proces w Gnieźnie wydobył na jaw, jakimi oprawcami dla dzieci polskich są pruscy pedagodzy, — abyśmy teraz, powiadam, mieli własnemi pieniędzmi popierać jakieś tam berlińskie „Ueberbrettle".

Kogo zbiera chętka iść na to przedstawienie, proszę go o jedno tylko. Niech przedtem przeczyta jedno przynajmniej sprawozdanie z procesu w Gnieźnie o rzekome rozruchy we Wrześni. Jeżeli, przeczytawszy opis dantejskich scen, jakie rozgrywały się w izbach szkolnych we Wrześni, zaniesie polski grosz do berlińskiego „Ueberbrettlu", to będzie ten pan może „Uebermenschem", ale Polaka nie wiele w nim zostanie.

Uszanujmy też przecież w sobie godność narodową".

Nie wątpimy, że i lwowska publiczność potrafi z godnością zachować się wobec tego najazdu hakatystycznych komedjantów.

Podwójne morderstwo w Mascara. Krwawy dramat rozegrał się w czwartek ubiegły w Mascara u bramy urańskiej, przy której stał obozem 2 pułk cudzoziemski. Żołnierz Guilhelm będąc nietrzeźwym ubliżył sierżantowi Fizaine, ten ostatni kazał go zatrzymać, ale Guilhelm umknął. Powrócił wszakże niebawem uzbrojony w rewolwer dał strzał do sierżanta, który padł trupem. Taż sama kula ugodziła śmiertelnie stojącego za sierżantem kaprala Lecour.

Współzawodnik Dumonta. Brazylijczyk Santos Dumont, zdobywca nagrody Deutscha 100.000 fr. za wynalezienie balonu do sterowania, znalazł współzawodnika w osobie Augusta Severo, także Brazylijczyka P. Severo przybył do Paryża z balonem swoim „Pax" i zamierza d. 20 b. m. nie jak Santos Dumont puścić się w podróż napowietrzną dokoł-

---

pióros spoczywał na kolanach, oczy miały wyraz nie bardzo przytomny. Gwidonowi zrobiło się żal przyjaciela, po tych słowach wstał. Lecz w tej chwili Łucjan zawołał:

— Kończ! dlaczego nie kończysz?

— Kończę więc na twoje własne żądanie — mówiąc dalej: — Zaręczyłeś się z panną Helmską, więc do czegoż teraz ten stosunek ze Stellą. Nie chcę być twoim przyjacielem, nie zgadzamy się w usposobieniach... w niczem. Ja kochałem jedną wiernie, głęboko i kocham jeszcze... Ty zmieniasz ideały, jak motyl wysysasz słodycz i pędzisz dalej. Zresztą człowiek, który nawet wychowanicy zmarłej matki uszanować nie jest zdolny, to... Nie, Łucjanie, mamy inne zapatrywania, zerwijmy ten stosunek, gdy do przyjaźni ma się przyłączyć pogarda.

Umilkł, podszedł do sztalug, ujął pendzel i szybko zaczął malować. Łucjan patrzył bezmyślnie na ruchy jego pendzla.

Minęła godzina, słońce zgasło, Rückert udawał, że maluje jeszcze. Łucjan siedział bez ruchu z cygarem w palcach. W końcu Gwidon rzucił paletę, zapalił lampę i zdawał się nie zwracać uwagi na gościa.

Łucjan wstał wreszcie; w około ust zarysowało mu się wielkie zmęczenie, podszedł do Rückerta, głos mu drżał, gdy zaczął:

— Gwidonie, więc ty nie chcesz być mi więcej przyjacielem? Co ja mam zrobić, by zmazać winy. Gwidonie, jak sobie co zrobię, to będzie twoja wina.

Gwidon milczał, na twarzy widać było walkę głęboką i męczącą.

Łucjan przypasał szpadę, wziął kask i raz jeszcze zwrócił się do Rückerta i dłoń do niego wyciągnął z zapytaniem:

— Powiedz, co mam robić Gwidonie, by przyjaźń twoją odzyskać?

Rückert uścisnął silnie podaną rękę i rzucił:

kniejszą, coraz milszą, — znać było, że go ciągnie, że chce go pozyskać dla siebie. Łucjan ulegał jej czarowi, w sercu jednak nie szukał uczucia, co by go z nią łączyło. Powrót swój do Marji zwlekał i choć dwa miesiące upłynęły, on nie wracał; listy do niej były coraz krótsze, w końcu ograniczały się tylko na lakonicznych zapytaniach i odpowiedziach. Znać było w nich brak uczucia, chłód i nieprzezwyciężoną nudę. Każde zdanie zdawało się mówić: „nudnaś mi jest, druga ładniejsza, nie droży się tak, jak ty, a więc... adjeu!"

A Stella, zręcznie oplątała swym czarem młodego barona i całą siłą swej delikatnej, syreniej piękności, ciągnęła go do siebie. Czasem rozmawiali długo, długo — i w końcu oboje czuli jakiś niesmak i obopólną wzgardę, a jednak nie mieli siły wyrzec się tych rozmów. Łucjan chwilami bronił się temu uczuciu, ale częściej ulegał jej czarowi. Teraz dzwonił do drzwi przyjaciela, nie widzieli się całe dwa tygodnie. Gwidon otwarł; był milczący, smutny, uścisnął rękę kolegi i bez słowa podszedł do okna. Łucjan patrzał na niego z pod brwi, obserwując niezwykłe zachowanie się przyjaciela.

Nagle Rückert nie odwracając się od okna, zaczął:

— Wybacz Łucjanie, może nie jestem dziś takim, jak zwykle, ale... — urwał.

Łucjan widział w jego rysach wahanie i jakiś dziwny, a bardzo smutny wyraz.

Milczeli znowu, wreszcie Gwidon nagle podniósł głowę.

— Łucjanie! Byłem ci zawsze przyjacielem, teraz jestem zmuszony prosić cię o wyjaśnienie pewnej rzeczy.

Niedbale uśmiechnął się baronet.

— Słucham.

— Czy to prawda, że zawiązałeś stosunki ściśle ze Stellą?

— Stosunki?... Zresztą co ci do tego!

— Mnie Łucjanie!... Ja chcę, ja muszę wiedzieć, bo

wieży Eifla, ale okrążyć cały Paryż, twierdząc, że balon jego jest daleko wytrzymalszy na działanie prądów atmosferycznych, niż balon Dumonta. Po dokonaniu tej próby, aeronauta brazylijski obiecujc odbyć w swoim balonie podróż z Paryża do Lizbony, po nad zatoką Gaskońską, a jeżeli ta wycieczka mu dopisze, to puści się przez Atlantyk do Brazylii. Należy dodać, że rząd brazylijski, naśladując przemysłowca paryskiego, wyznaczył nagrodę w sumie 125.000 fr. za najlepszy balon do sterowania, wynaleziony przez Brazylijczyka. Severo zapewnia, że nagrodę powyższą zdobędzie.

Dział ekonomiczny.

— **Na targ nierogacizny w Wiedniu** przywieziono ogółem 14.880 sztuk świń, między temi 5.860 świń galicyjskich Ceny za tuczne świnie węgierskie 78 do 80 h., za galicyjskie młode świnie 60 do 80 h. za kilogram żywej wagi.

— **Wiedeń** 20 listopada. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 631·,— Akcje węg. Zakł. kred. 640·—, Akcje Anglobanku 260·—, Akcje Unionbanku 518·—, Akcje Laenderbanku 396·—, Akcje Bankvereinu 422·—, Akcje Bodencredit 855·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 625·—, Akcje kolei południ. 61·50, Akcje tramw. lit. a) 248·—, lit. b) 243·—, Akcje kolei Elbethal 469·—, Akcje kolei Północnej 5550, Akcje kolei Czerniowieckiej 523·—, Akcje Alpiny 358·—, Akcje Rima Muranji 432·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.348, Akcje fabryki broni 263·50, Akcje tureckie tytoniowe 275·—, Obl. węg. indemn. 92·85, Renta majowa 99·—, Austr. renta koron. 95·50, Węgierska renta koron. 93 10 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 90·80. 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 89·5· 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·15, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. prop. 96·35, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92 90 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·35, Losy tureckie 95 50, Marki 117·15, Ruble 253·25.

— **Wiedeń** 20 listopada. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 255·—; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r 1889 3 proc. 250·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 266·50: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 244·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 79·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 94·75. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 15·70; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 402·—; Clary 40 zł. m. k. 154·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—; Pożyczka m. Lublany 61 zł. 71·—; Ofen 40 zł. 164·—; Palffy 40 zł. m. k. 165·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 48 25; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 24·—; Losy arcyksd. arc. Rudolfa 10 zł. 59·—; Salma 40 zł. m. k. 224·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 79·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 257·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 395·25.

— **Wiedeń** 20 listopada. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 19·20 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 33·50 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 67 20 do —·—. Tendencja słabsza.

— **Berlin** 20 listopada. Giełda z powodu święta w Niemczech zamknięta.

— **Paryż** 20 listopada. 3% renta 101·10; ąka 26 95.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

jeżeli to prawda, co świat mówi, musiałbym się wyrzec twojej przyjaźni, bo...

— Dlaczego Gwidonie? — gniew odbił się w rysach młodzieńca, nawpół podniósł się z szezląga, patrząc w oczy przyjaciela.

— Łucjanie, każdy człowiek uczciwy, szanujący swój honor, nie może, nie powinien utrzymywać stosunku z człowiekiem...

Przerwał mu nerwowy śmiech i słowa wymówione tonem ostrym.

— I cóż ja takiego zrobiłem, Gwidonie, że zasługuję jedynie ze strony uczciwych ludzi na pogardę?

Rückert spojrzał na niego.

— Pytasz, coś zrobił?... Chcesz wiedzieć?

— Chcę!... Potępiasz, niech wiem za co!

Teraz założył ręce zimnym aroganckim ruchem i kończył:

— Nawet zbrodniarzom mówią, za co ich czeka kara śmierci.

— Chcesz, słuchaj... Możesz się tłumaczyć, tłumacz. — Siadł na fotelu i zaczął wolno: Otóż Łucjanie, zdawało mi się z początku, gdy chodziliśmy do akademji, że masz charakter wzniosły, szlachetny... Lgnąłem do ciebie, porywałeś mnie poezją swojej duszy, oplątałeś mnie w pęta gorącej przyjaźni, pokochałem cię jak brata. Potem widziałem, że poezji twojej używasz, by pociągać ku sobie istoty słabsze, by je ciągnąć w przepaść występku.

— Nigdy nie robiłem tego!

— Nigdy?... Masz dopiero dwadzieścia sześć lat, jednak ileż ci mogę przytoczyć przykładów kobiet, którym zwichnąłeś życie. I dlaczego?... Dlatego, że chciałeś nareszcie w własnej piersi odszukać serce, którego tam chyba nie ma. Przypominasz sobie, w rok po wyjściu z akademji wojskowej, zacząłeś bywać w domu jednej młodej, ładnej panienki. Pamiętasz zapewne Anielę Witte?

Łucjan skinął głową. Gwidon ciągnął dalej:

— Aniela zakochała się w tobie, bywałeś często, rzucając tem samem honor dziewczyny na pastwę świata. W tym czasie rozstaliśmy się, ja poszedłem do Berlina i tam poznałem obecną hr. Kongsberg, ty zostałeś tutaj. Po roku spotkaliśmy się znowu. Wtedy kochałeś znów inną gorąco, szalenie, biłeś się nawet o nią, to była Margerita Reiner. Wyszła zamąż potem, myśląc, że tym sposobem zemści się na tobie, nie wiedziała, że sobie łamie życie, a tobie nic tem nie zaszkodzi, owszem, wygodę ci zrobi. Potem była Lili — i ona cię kochała i ona, gdyś ją wydrwił na ostatniej kolacji, mówiąc: „czy ty słyszałaś Lilli, by baron żenił się z tancerką, to by była zbrodnia przeciw konwenansom, a ja jej nie chcę popełnić. Ty żyjesz na to, by się tobą bawić, ale nie na to, by się z tobą żenić". Tej samej nocy tancerka Lilli zginęła bez wieści, a w dwa dni potem na wybrzeżu Adrjatyku znaleziono nieżywą kobietę... To była ona!

Potem po kilkomiesięcznej przerwie, żona bankiera Römera, ta twoja przez pewien czas uwielbiana, czczona niemal Netta, której zamąciłeś szczęście domowe, spokój duszy, której odebrałeś szacunek ludzi i własnego męża, dowiedziałem się, że umarła; a wiesz przez co?

— Nie! — zaprzeczył baron, zapalając papierosa.

— Śmierć była finałem życia, poświęconego uczuciu dla ciebie. Piękna bankierowa, gdyś ją porzucił, dostała suchot galopujących, mógł ją jeszcze uratować Meran. Tymczasem jakaś uczynna przyjaciółka doniosła jej, że jesteś po słowie z panną Hełmską, osłabiony organizm nie przeniósł straty ostatniej wątłej nitki nadziei. Wzruszenie sprowadziło krwotok; w zaciśniętej dłoni znaleziono list, donoszący o twoich zaręczynach. Słyszałem, że Fryderyk Römer szukał ciebie w komendzie berlińskiej, może chciał się pomścić na uwodzicielu żony, bo bez kwestji przez ciebie umarła.

Urwał... Łucjan siedział z głową spuszczoną, zgasły pa-